

Problem głodu w Trzecim Świecie i sposoby jego rozwiązania

2 maja 2007

“Co roku niepotrzebnie umiera z głodu, biedy oraz chorób 15 milionów dzieci na całym świecie. Każdego dnia umiera około 40 tysięcy z nich. W czasie, który zajęło Ci przeczytanie tego zdania zmarło następnych dwoje.”

Chciałbym opisać problem żywnościowy w Trzecim Świecie, gdyż uważam że ten problem postrzegany obecnie jako globalny z powodu konieczności niesienia pomocy żywnościowej przez państwa bogate krajom rozwijającym się, może zmienić się w niedługim czasie w problem globalny w dosłownym słowa tego znaczeniu i dotknąć bezpośrednio również owe państwa rozwinięte. Już teraz bowiem można stwierdzić, że problem głodu dotyczy również państw wysokorozwiniętych, z tą tylko różnicą, że są one na tyle bogate by w ramach własnych środków pieniężnych starać się zmniejszyć bądź całkowicie zniwelować ten problem

Dla przykładu w USA wydawane są bony żywnościowe, które można zrealizować w sklepach spożywczych kupując krajowe produkty. Można zatem stwierdzić, iż w USA podobnie jak w krajach Trzeciego Świata bieda dotyka wielu ludzi, lecz głód im nie grozi, gdyż państwo jest w stanie subsydiować żywność dla najbiedniejszych.

Uważam zatem, że problem głodu zasługuje na zauważenie i jest wart rozważań, które chciałbym przeprowadzić w nieco odmienny sposób, wskazując innych winowajców niż to się robi powszechnie, odpowiedzialnych za obecną sytuację w krajach Trzeciego Świata.

Na początku chciałbym zacząć modą pracę od ukazania genezy

głodu w krajach Trzeciego Świata, by unaocznic i wskazać winnych dzisiejszej tragicznej sytuacji żywnościowej w tych krajach.

Obecne kraje rozwijające się nie cierpiały niegdyś głodu. Odkrywczy w XVI i XVII w. byli bardzo zdziwieni obfitością żywności, którą zobaczyli w Afryce, gdzie pierwotni nie znali nawet pojęcia handlu żywnością. Jednak rewolucja przemysłowa zmieniła diametralnie sytuację. Kraje europejskie potrzebowały tanich surowców i poprzez proces kolonizacji mogły nie tylko czerpać je w sposób nieograniczony, ale również przywłaszczyły sobie ziemię podbitych ludów i zmuszały ich do płacenia podatków i opłat dzierżawy ziemi. Biedni wieśniacy nie mający wcześniej w przeważającej większości do czynienia z pieniędzmi zmuszeni byli do uprawy bawełny by sprzedawać ją swoim panom. Bogate kraje kontrolując ziemię i całą żywność decydowały o jej cenie. Po zapłaceniu podatków wieśniakom brakowało pieniędzy na żywność i musieli się zadłużać by przeżyć.

Obecnie większość skolonizowanych krajów stała się niezależna, ale dalej duża część ziem jest w posiadaniu wielkich korporacji z krajów bogatych Ziemia ta nie jest użytkowana do wytwarzania żywności dla jej lokalnych mieszkańców, lecz eksportuje się ją do krajów bogatych w celu nakarmienia zwierząt hodowlanych, co jeszcze bardziej pogłębia deficyt żywnościowy w krajach Trzeciego Świata

Według FAO – Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa prawie 1/3 ludności świata głoduje lub niedojada. Do ognisk permanentnego głodu należą obszary południowo-wschodniej Azji, północno-wschodniej Brazylii, Honduras, Birma, Burundi, Rwanda i Bliski Wschód. Aż 25% ludności Afryki jest niedożywione, 18% – Dalekiego Wschodu, 30% – Bliskiego Wschodu i 13% Ameryki Łacińskiej. Każdego roku umiera w krajach rozwijających się wskutek głodu ponad 11 milionów dzieci poniżej piątego roku życia, każdego dnia ginie 40 tysięcy z nich.

Mój opis zjawisk i przyczyn wywołujących głód w krajach Trzeciego Świata chciałbym rozpocząć od demistyfikacji problemu, który nie jest jedynie związany z żywnością lub jej brakiem. Jest to problem o wiele szerszym aspekcie łączącym w sobie również niebagatelne dla całokształtu elementy problemów politycznych, społecznych i ekonomicznych.

Jednym z podstawowych zjawisk, które oskarża się o wywoływanie zjawiska głodu w krajach Trzeciego Świata jest niekontrolowany przyrost naturalny, a w konsekwencji przeludnienie i brak lub niedostatek żywności dla wszystkich potrzebujących.

Na pewno nie można nie zauważyć bądź ignorować skalę i rozmiar tego zjawiska, które obecnie można już nazwać mianem eksplozji demograficznej, kiedy to ludność zamieszkująca Ziemię w krótkim czasie drastycznie zwiększyła swoją liczebność. Szacuje się, iż w czasach prehistorycznych w neolicie Ziemię zamieszkiwało tylko około 10 milionów ludzi, liczba ta wzrastała bardzo powoli i przed 6000 lat nie przekraczała około 20 milionów. Jednak już w chwili narodzin Chrystusa na Ziemi mieszkało około 170 milionów, w roku chrztu Polski było nas już 260 milionów, gdy Kolumb odkrywał Amerykę – 425 milionów i od tej pory liczba ta bardzo szybko wzrastała co pokazuje następujący grafik:

- * w 1900 było już 1,64 miliarda ludzi
- * w 1927 (po 27 latach) – 2 miliardy
- * w 1960 (po 33 latach) – 3 miliardy
- * w 1974 (po 14 latach) – 4 miliardy
- * w 1987 (po 13 latach) – 5 miliardów
- * w 1996 (po 9 latach) jest nas obecnie około 6,1 miliarda
- * w 2030 prognozowana ilość ludzi będzie wynosić powyżej 10 miliardów

Powyższe zestawienie ukazuje dobitnie jak szybko i to w coraz krótszym okresie czasu ludności na Ziemi przybywało co było związane z rozwojem warunków ekonomicznych, postępem medycyny i higieny, opieki społecznej, które to zahamowały wysoką

śmiertelność przy niezmiennie wysokiej stopie urodzeń.

Tak więc z powyższego opisu widać, że problem eksplozji demograficznej może być przyczyną głodu w krajach Trzeciego Świata, tym bardziej że około 40% ludności globu ziemskiego zamieszkuje kraje rozwijające się.

Jednak chciałbym wykazać, że gęstość zaludnienia i głód nie są skorelowane, a więc przeludnienie nie może bezpośrednią i jedyną przyczyną głodu w krajach Trzeciego Świata. Przykładowo w Holandii gęstość zaludnienia wynosi 1,1 osób na milę kwadratową, podczas gdy w Anglii współczynnik ten wynosi już 565 osób/milę², a oba te kraje nie dość że nie cierpią głodu to jeszcze eksportują znaczne ilości żywności. A przecież są kraje w których tysiące ludzi umiera z głodu każdego roku, przy powierzchni uprawnej zdolnej wyżywić wszystkich. W Afryce na południu Sahary, gdzie głód jest powszechnym zjawiskiem, 1 ha ziemi uprawnej przypada na osobę, co jest współczynnikiem większym nawet niż w USA.

Tak więc głodujące kraje nie zawsze należą do najbardziej przeludnionych lub tych gdzie się najwięcej spożywa. Są to państwa, w których biedni nie mają dostępu do ziemi lub brakuje im pieniędzy na jej zakup. W krajach Trzeciego Świata powszechna jest sytuacja, że ziemia najlepszej klasy jest w posiadaniu kompanii czy ponadnarodowych firm z krajów wysokouprzemysłowionych. Korporacje te mają potężną władzę, kontrolują produkcję, ceny, surowców, jak również cenę finalnego produktu.

Dla przykładu na Haiti, jednym z najbiedniejszych państw świata na najlepszych ziemiach znajdują się farmy, gdzie uprawia się kakao, trzcinę cukrową oraz paszę dla bydła, eksportowane do bogatych krajów europejskich i Ameryki, podczas gdy najgorsze gleby rejonów górskich uprawiają głodujący wieśniacy.

Wynika z tego jasno, że to nie brak żywności i przeludnienie

prowadzi do głodu, lecz sposób jej dystrybucji, dostęp do pól uprawnych, sprawiedliwy podział wytworzonych dóbr. Jest bowiem sprawą oczywistą, że wobec braku żywności i głodu w pewnych rejonach świata, w innych istnieją duże jej zapasy, nawet niepotrzebne nadwyżki, których kraje głodujące nie mają za co kupić. Nadwyżki te jednak są niejednokrotnie niszczone przez samych rolników bądź wielkie multikorporacje by utrzymać wysokie ceny na swoje produkty. Ten paradoks, niedopuszczalna wręcz sytuacja z moralnego punktu widzenia jest rezultatem sprzeczności ustroju kapitalistycznego, gdzie najważniejszy jest zysk, a nie sprawiedliwy podział dóbr by zaspokoić wszystkich potrzebujących.

Potrzeba bezpieczeństwa żywnościowego bowiem może być zaspokojona tylko w przypadku jednoczesnego zaspokojenia potrzeby bezpieczeństwa ekonomicznego całego społeczeństwa, zapewnienia bezpieczeństwa socjalnego oraz produkcji ekologicznej żywności o minimalnym stopniu chemizacji, zapewniającej wystarczającą ilość kalorii. By owe bezpieczeństwo mogło być zapewnione muszą być spełnione warunki fizycznej dostępności żywności – tak by krajowa gospodarka była w stanie choć w minimalnym stopniu pokryć wewnętrzne zapotrzebowanie żywnościowe oraz ekonomicznej dostępności – by nawet najbiedniejsi byli w stanie zakupić żywność niezbędną jest pomoc finansowa państwa.

Przykładem na udowodnienie tej tezy może być sytuacja w Afryce, Azji i Ameryce Południowo-Środkowej, gdzie żyzna gleba, praca, edukacja, opieka zdrowotna i społeczna oraz emerytury znajdują się poza zasięgiem przeważającej liczby ludzi. Dlatego też mimo perswazji krajów bogatej Północy by ograniczyć liczbę urodzeń – ona stale rośnie. Dzieci bowiem są tam wartościowymi pracownikami, są dobrodziejstwem a nie ciężarem. Przetrwanie w rolniczych krajach Trzeciego Świata zależy od tego czy własne dzieci dostarczają dodatkowej żywności i pieniędzy poprzez pracę. Dzieci te są ekonomiczną potrzebą ubogiej ludności, gdyż zapewniają bezpieczeństwo na

starość w przypadku gdy państwo nie jest w stanie zapewnić im żadnej opieki socjalnej.

Można więc stwierdzić, że powtarzające się klęski głodu nie są skutkiem przeludnienia, lecz tłumienia żądań społecznych, odmowy środków do uprawy lub niezatrzymywania płodów rolnych w kraju w którym powstały, by mogły one zaspokoić wewnętrzne potrzeby żywnościowe. Fakt ten potęguje jeszcze sytuacja w krajach rozwiniętych, gdzie jedyną możliwością uzyskania dodatkowych racji żywnościowych jest ich zakup. Ludzie więc zostają zmuszeni do sprzedaży swojego inwentarza, a nawet ziemi by kupić żywność.

Bieda odgrywa tu poważną rolę, ponieważ nie musi nawet następować nieurodzaj zbiorów by najbiedniejsi cierpieli głód, wystarczy bowiem że dochody dobrze sytuowanych pójdą w górę, co za tym idzie w górę pójdą również ceny żywności, która znajdzie się poza zasięgiem biednych. Jedyną możliwością zmiany tej sytuacji są reformy gospodarczo-społeczne, które pozwolą na zmianę struktury własności w krajach Trzeciego Świata, by dać dostęp do ziemi najbiedniejszym, zmienić zasadę dystrybucji żywności oraz wprowadzić choć w minimalnym stopniu opiekę socjalną państwa, którego przecież podstawową podwaliną istnienia jest zapewnienie bezpieczeństwa swoim obywatelom, w tym także bezpieczeństwa żywnościowego. Ponieważ ta kwestia nie dość~że nie została do tej pory rozwiązana, to nawet nie podjęto jej pod dyskusję, a państwa rozwijające się nie mogąc sobie poradzić w obecnej sytuacji z wyżywieniem, patrzą przez palce a nawet wspierają działalność różnych ekstremistów jak np. Szwadrony Śmierci. Szwadrony te w sposób bestialski mordują przede wszystkim bezdomne dzieci. Według raportu Amnesty International w samej tylko Kolumbii zabito w 1991 roku około 2800 bezdomnych. W jednostkach tych uczestniczą nawet policjanci, co dodatkowo potęguje grozę tego przedsięwzięcia i pokazuje kompletny rozkład i upadek państwa, które nie może w inny sposób rozwiązać problemu ludnościowo-żywnościowego. Szwadrony takie działają głównie w krajach

Ameryki Łacińskiej siejąc strach i grozę wśród bezdomnych, biednych i głodujących.

A przecież taką sytuację można by rozwiązać w sposób o wiele bardziej humanitarny na przykład poprzez edukację, przyuczenie do zawodu, stworzenie nowych miejsc pracy, co

byłoby z pożytkiem dla obu stron. Państwo mogłoby rozbudować na przykład swoją infrastrukturę, a biedni czy głodujący mieliby szansę zarobku i wyrwania się ze swojej nędzy, mieliby szansę na nowe życie.

Za kolejną przyczynę głodu w krajach Trzeciego Świata podaje się klęski żywiołowe. Takie twierdzenie nie do końca jest zgodne i mija się z prawdą.

Faktem jest i naturalnie trzeba to przyznać, że owe klęski przyczyniają się do śmierci wielu osób, lecz liczba ofiar mogłaby być o wiele mniejsza~gdyby sprawnie zadziałała administracja państwowa, która powinna rzetelnie informować o przyczynach i skutkach i która to powinna _ bronić interesów obywateli swojego kraju, a nie ponadnarodowych multikorporacji.

Dla przykładu, gdy w 1974 roku władze Bangladeszu podały że przyczyną śmierci głodowej 100 tysięcy osób była niszcząca zbiory powódź, późniejsze badania wykazały iż fakty były inne. Bogaci rolnicy przy pomocy wojska przechowywali ryż w ukryciu przed biedakami. Również kiedy to w latach 70 i 80 w krajach obszaru saharyjskiego zachodniej Afryki (Czad, Mali, Mauretania, Niger, Senegal, Górna Wolta) nastąpiły klęski głodu spowodowane przedłużającą się suszą, znaleziono jednak w tym samym czasie wystarczającą ilość wody do uprawy bawełny, warzyw, orzechów ziemnych i innych artykułów rolnych o wartości wielu milionów dolarów przeznaczonych na eksport i wywożonych do USA i Europy tymi samymi statkami, którymi przywożono do Dakaru pomoc żywnościową głodującym.

Takie postępowanie jest wynikiem tego, że o tym co należy

uprawiać, jak i kiedy decydują

władze państwowe i wielkie korporacje, a nie sami zainteresowani rolnicy. Najważniejsze są bowiem dochody państwa, wskaźniki, liczby, wzrost eksportu, ilości dewiz, a nie realna poprawa warunków własnej ludności. W myśl powodzenia – władza się wyżywi – rządy krajów Trzeciego Świata, które z reguły składają się z totalitarnych dyktatorów, martwią się tylko o to by dobrze wypaść w rankingach, by zwiększyć ilość dewiz nawet kosztem śmierci głodowej własnych obywateli.

Za taki stan rzeczy winę ponoszą również bogate państwa Europy i USA, które dobrze wiedząc o takim stanie rzeczy lokują tam swoje uprawy, hodowlę, dają kredyty i pożyczki pod uprawę bawełny, kakao, które potem tanio odkupują. Uprawy te zabierają areał uprawny ludności tubylczej, która nie może uprawiać żywności na własne potrzeby.

Tym sposobem dochodzę w moich rozważaniach do tematu i problemu rolnictwa, jego rodzaju, produkcji oraz możliwości ograniczenia głodu w krajach rozwijających się poprzez promocję rolnictwa wegetariańskiego.

Obecnie niepokojący jest fakt, że kraje rozwijające się stopniowo przejmują zadania żywienia i tak już dobrze odżywianych Amerykanów i Europejczyków poprzez eksport swoich płodów rolnych. To stwarza taki paradoks, że gdy ludność własnego kraju jest zbyt biedna by zakupić żywność, jest ona przez właścicieli ziemskich i wielkie korporacje eksportowana do Europy i USA. Rządy państw Trzeciego Świata zachęcają wręcz do tego typu działań, gdyż potrzebują dewiz, między innymi po to by spłacać odsetki od kredytów międzynarodowych, zaciągniętych na zakup żywności. Większość tych produktów stanowią pasze zbożowe dla zwierząt, choć są one wysokoproteinowe i nadają się doskonale na pożywienie dla ludzi głodujących w tych krajach

Rolnictwo wegetariańskie może być szansą wydźwignięcia się krajów Trzeciego Świata z głodu, ale by tak się stało trzeba by również zmienić zwyczaje żywieniowe, jak również całą gospodarkę żywieniową, którą to dopiero po II wojnie światowej zdominowała hodowla zwierzęca. Wtedy to pod wpływem polityki amerykańskiego Departamentu Rolnictwa utrzymywano sztucznie bardzo wysoką produkcję zbóż i roślin strączkowych by zapobiec bezrobociu. Rząd USA zachęcał dając subwencję dla hodowców do rozwoju gospodarki zwierzęcej. Skutkiem takiej polityki było podwojenie w krótkim czasie zarówno liczby zwierząt hodowlanych, jak również i ich spożycia. Cały ówczesny świat szedł śladem Ameryki. To spowodowało, że do wykarmienia zwierząt nie wystarczała już tylko trawa, jak to było do czasów II wojny, lecz niezbędnym stało się dokarmianie zwierząt mieszanką zbożową, co spowodowało zasiew coraz większych areałów uprawnych przeznaczonych na paszę dla zwierząt.

Ta sytuacja wpłynęła bezpośrednio na kłopoty żywieniowe krajów Trzeciego Świata, gdzie jak już wcześniej pisałem znaczna część ziem jest uprawiana z przeznaczeniem na paszę dla zwierząt. Dramatyzm sytuacji ukazuje dobitnie fakt, że już obecnie liczba zwierząt hodowlanych ponad trzykrotnie przewyższa liczbę ludzi na Ziemi. Skalę tego zjawiska potęgują wyliczenia wskazujące, że na każde 10 kg ziarna konsumowanego przez zwierzęta tylko 1 kg jest przekształcany, pozostałe 9 kg się marnuje. Zwierzęta ponadto jedzą 5 do 10 razy więcej niż ludzie. Dla przykładu chciałbym podać następujące wyliczenie: ze 100 kg protein roślinnych "produkuje się" między innymi tylko 6 kg wołowiny, 27 kg jaj, 31 kg mleka, 18 kg kurcząt. Ponadto produkcja zwierzęca daje jedynie około 7-10% światowej żywności, zjadanej w 25% przez najbogatsze kraje świata, a zajmuje aż 80% światowych użytków rolnych, z czego w chwili obecnej aż 29% objętych jest zagrożeniem całkowitego stepowienia wskutek rabunkowej gospodarki hodowlanej

Bardzo dobrze ten stan rzeczy obrazuje podział światowych

zapasów zboża, gdzie by wyżywić ludzi głodujących potrzeba rocznie około 730 milionów ton, 40 milionów stanowi liczbę eliminującą głód całkowicie, podczas gdy nakłady na ten cel wynoszą rocznie tylko 10 milionów ton. Natomiast na paszę dla zwierząt przeznaczają się rocznie aż 540 milionów ton zboża. Tylko 5 ton rocznie wystarczyłoby do wyżywienia 1,5 miliona ludzi na świecie, czyli tyle ile rocznie umiera z głodu.

Te liczby dobitnie świadczą, iż ilość produkowanego zboża na świecie jest w stanie wykarmić wszystkich ludzi, gdyby tylko przyjęto dietę wegetariańską oraz także rolnictwo, które jest o wiele bardziej ekologiczne i przyjazne środowisku, niż tradycyjne rolnictwo hodowlane.

Ponadto hodowla zwierzęca niesie ze sobą całą gamę ukrytych kosztów, takich jak np. koszty wody, której trzeba zużyć do wyprodukowania 1 kg mięsa aż 19 000 litrów, podczas gdy do produkcji pszenicy wystarczy tylko 190 litrów. W USA na przykład gdyby dodać cenę wody do mięsa, którą subsydiuje państwo, a więc wszyscy obywatele, 1 kg kosztowałoby 70\$. Ponadto trzeba dodać, że w USA zasoby wielkiego zbiornika wodnego Ogalla, który zaopatruje w wodę wiele milionów Amerykanów z 8 stanów, są praktycznie na wyczerpaniu głównie z powodu uprawy zboża pod hodowlę zwierzęcą. Oblicza się, iż zasoby tego zbiornika przy niezmięniłej rabunkowej polityce rolnej ulegną wyczerpaniu w ciągu 30 lat.

Trzeba dodać również, że w wyniku uprawy hodowlanej świat traci rocznie 16-20 milionów ha lasów. Dużą odpowiedzialność za taki stan rzeczy ponoszą międzynarodowe organizacje finansowe. Na przykład kiedy Costa Rico pożyczyła pieniądze z Banku Światowego, ten postawił absurdalne warunki z punktu widzenia zarówno ekologicznego jak i moralnego zażądał on wycięcia lasu tropikalnego i utworzenia tam pastwisk dla bydła, którego wołowina miała być dostarczana do państw bogatych. Kolejnym przykładem może być pomoc USA w latach siedemdziesiątych dla Nikaragui, która musiała produkować wołowinę na potrzeby USA tracąc przy tym 1000 km² lasu

tropikalnego w ciągu roku. Również w latach 1975-85 tysiące kilometrów kwadratowych lasu było ścinanych w Tajlandii pod uprawę tapioki, która była sprzedawana do EWG na paszę dla świń i bydła.

Kolejnymi stratami ekologicznymi powodowanymi przez hodowlę zwierzęcą są roczne straty gleby w ilości 24 miliardy ton, 6 milionów ha ziemi zamienianej w pustynię. W każdej sekundzie zwierzęta hodowlane wydzielają 128 ton odchodów, zawierających metan – jeden z głównych sprawców powstania dziury ozonowej. Zwierzęta hodowlane wydzielają około 12% emisji całkowitej metanu, jedna tylko krowa produkuje go 470 litrów.

Państwa Trzeciego Świata by sprostać potrzebom konsumpcyjnym państw bogatych zmuszone są do karczowania swoich lasów, wysiedlania rdzennej ludności na najgorsze gatunkowo ziemie, by na tych najlepszych można było uprawiać zboże na paszę dla zwierząt.

A przecież naukowo dowiedziono, że 10 akrów ziemi, dających dla lepszego zobrazowania powierzchnię 5 boisk piłkarskich, jest w stanie wyżywić aż 61 ludzi uprawiających soję, 24 – pszenicę, 10 – kukurydzę, ale tylko 2 hodujących bydło.

Z powyższego zestawienia bardzo dokładnie wynika jak wielką szansą dla krajów Trzeciego Świata jest przestawienie swojego rolnictwa na produkcję wegetariańską.

Pewną szansą może być również biotechnologia polegająca na rekombinowaniu DNA w celu otrzymania bardziej odpornej lub wydajniejszej mutacji rośliny. Proces ten jednak trzeba przeprowadzać bardzo ostrożnie i delikatnie, by nie doszło na przykład do niepożądanego krzyżówki zmutowanej rośliny z inną rośliną co mogłoby stworzyć niebezpieczną, a nawet zabójczą nową mutację. Zwiastunem ostrożnego sukcesu tej metody była Zielona Rewolucja, kiedy to zastosowano nowe odmiany pszenicy i ryżu, co wraz z modernizacją sprzętu i nową technologią pozwoliło na znaczne podniesienie plonów w krajach Trzeciego

Świata.

Dlatego też bardzo ważne są kredyty międzynarodowe na zakup nowoczesnej technologii. Ułatwiłyby one modernizację rolnictwa, dając krajom rozwijającym się przysłowiową "wędkę" a nie "rybę", tak by one same mogły tę "rybę złowić". Najważniejsze jest bowiem by kraje te mogły stać się samowystarczalne i uniezależnić się od międzynarodowej pomocy żywnościowej. Kredyty te powinny być również przeznaczane na edukację ludności, również w dziedzinie rolnictwa, co pozwoliłoby na podniesienie efektywności, wydajności i w konsekwencji zwiększyłoby ilość plonów.

Najlepszym przykładem na możliwość powodzenia takiej polityki jest historia gospodarstwa w Ghanie, gdzie jego mieszkańcy po negocjacjach z władzą otrzymali 27 akrów ziemi, która była przez nich nowoczesnie, wydajnie, ekologicznie i ekonomicznie uprawiana. Kiedy w 1982 roku przyszedł głód gospodarstwo owe nie dość że było w stanie same się wyżywić, to jeszcze część nadwyżek żywności mogło sprzedać.

To dobitnie ukazuje, że kraje Trzeciego Świata są w stanie same się wyżywić, jeśli ludność otrzyma przynajmniej podstawową edukację, dostęp do dobrej gatunkowo ziemi, będącej obecnie w posiadaniu wielkich multikorporacji oraz prawo do produkowania żywności na własne potrzeby, a nie na eksport do krajów bogatych.

Kolejną bardzo ważną sprawą mogącą zmienić oblicze głodu w Trzecim Świecie lub nawet go całkowicie zlikwidować jest pomoc międzynarodowa. Ponieważ problemy krajów rozwijających się w większości mają swoje źródło w rozwiniętych krajach Północy, tylko opierając się na współpracy i współdziałaniu można liczyć na pozytywne ich rozwiązanie. Pomoc ta jednak powinna być prowadzona w całkowicie odmienny niż obecnie sposób. Powinna ona przynosić rzeczywiste korzyści, a nie opierać się tylko na krótkookresowych półśrodkach w postaci pomocy żywnościowej, która tylko likwiduje skutek, a nie przyczynę

głodu.

Obecna pomoc moim zdaniem przynosi więcej szkód niż korzyści, ponieważ od strony pozarządowej z krajów bogatych wysyła się przeterminowane lekarstwa i żywność, niepotrzebne towary, których nie można sprzedać. Do tego rodzaju pomocy zachęcają państwowe ulgi podatkowe udzielane w przypadku niesienia "pomocy" przez wielkie koncerny głodującym w krajach Trzeciego Świata. Pomoc ta niesiona jest li tylko w obliczeniu na własne korzyści, a nie na chęć rzeczywistej pomocy. Przeterminowane produkty mogą bowiem miast nieść pomoc, szkodzić a nawet doprowadzić do śmierci.

Z drugiej strony rządowa międzynarodowa pomoc jest równie nieudolna. FAO na przykład organizuje cykliczne międzynarodowe konferencje poświęcone problemowi głodu. Jednak poza nagłościeniem tego problemu, gdyż w takiej konferencji uczestniczy setki dziennikarzy z całego świata, nie przynoszą one praktycznie żadnego konkretnego sposobu, metody rozwiązania tego problemu. Bierze to się stąd, iż ścierają się tu różne koncepcje i interesy państw, które w rzeczywistości nie dbają o dobro całej ludzkości i nie są zainteresowane praktycznym rozwiązaniem problemu głodu, lecz interesują je tylko i wyłącznie korzyści własnego kraju.

Dobrym przykładem na udowodnienie powyższej tezy jest przedstawienie koncepcji, która się pojawiła zaraz po II wojnie światowej, by utworzyć światową rezerwę żywności. Rezerwę tą miałyby utworzyć i nadzorować Światowa Komisja Żywności. Inicjatywa ta kompletnie się nie powiodła, mało tego nie doszło nawet do powołania owej Komisji.

Niewiele lepiej przedstawia się obecna sytuacja. Na ostatnim szczycie FAO w Rzymie w roku j, obecnym, który został przez Fiedela Castro określony mianem szczytu hipokryzji i braku szczerzej chęci pomocy krajom rozwijającym się, nie udało się ustalić konkretnej propozycji uzdrowienia sytuacji żywnościowej w Trzecim Świecie. W szczycie tym wzięło udział

ponad 100 państw, które to zobowiązały się między innymi do tego, by do 2015 roku liczbę osób cierpiących na głód – obecnie jest ich około 840 milionów – zredukować do połowy. Deklaracja ta jednak nie ma nawet żadnej mocy prawnej i pozostanie, jak wiele poprzednich dotąd tylko pustą literą, wyrazem nic nie kosztującej dobrej woli mającej uspokoić sumienia państw wysokorozwiniętych.

Dodatkowo o braku chęci rzeczywistego rozwiązania tego problemu świadczy fakt, iż obradujące równolegle w Rzymie organizacje pozarządowe przyjęły projekt własnej deklaracji, która wskazuje prawdziwe przyczyny głodu i oskarża o nie bogate kraje i wielkie koncerny blokujące rozwój samowystarczającej gospodarki żywnościowej przez ofiarowywanie towarów żywnościowych po dumpingowych cenach.

Również papież Jan Paweł II inaugurując szczyt FAO wskazał rozwiązanie problemu głodu, o który oskarżył państwa i korporacje kierujące się tylko zyskiem, wezwał do sprawiedliwej dystrybucji dóbr i żywności oraz do zredukowania lub całkowitego umorzenia długu międzynarodowego państw Trzeciego Świata.

W tym miejscu chciałbym zgodzić się ze słowami Jana Pawła, gdyż według obliczeń Banku Światowego wystarczyłoby niewielki procent żywności dostępnej w krajach Trzeciego Świata ponownie rozdysponować, a uzupełniłoby to całą brakującą żywność na obszarach chronicznie cierpiących z powodu głodu.

Dla przykładu w Indiach, gdzie mieszka ponad 1/3 głodujących świata i gdzie w 1978 roku występował szczególnie drastyczny głód, żołnierze hinduscy w tym samym czasie pilnowali 16 milionów ton nadwyżki zboża, będącej w posiadaniu rządu. Ponadto Indie są w światowej czołówce eksporterów produktów rolnych, podczas gdy 300 milionów Hindusów głoduje. W 1985 roku nadwyżka pszenicy i ryżu wynosiła w Indiach 24 miliony ton czyli dwa razy więcej niż cała ówczesna pomoc żywnościowa. W Indonezji, drugim co do ilości niedożywionych kraju świata

wystarczyłoby tylko 2% z krajowych dostaw żywności poddać redystrybucji by zlikwidować głód, w Tanzanii – 7,8%, Senegal i Sudanie – 2,5%.

Według badań przeprowadzonych przez FAO, które zostały utajone przez skorumpowane rządy szukające pomocy, okazało się że każdy z krajów dotkniętych klęską wyprodukował faktycznie wystarczającą ilość zboża by wykarmić swoją ludność.

Na podstawie wyżej opisanych zjawisk, widać jak zgubna i szkodliwa okazuje się polityka doraźnej miast długofalowej pomocy międzynarodowej dla krajów Trzeciego Świata, która to tylko chwilowo jest w stanie "rozwiązać" problem i pomóc głodującym. Polityka taka jest bardzo niebezpieczna, gdyż zniekształca zwyczajnie żywieniowe i tworzy nadmierną zależność od pomocy żywieniowej, prowadzi do obniżenia produkcji rolnej w kraju biorcy, ponadto rząd przestaje dbać o własną gospodarkę i licząc na międzynarodową pomoc nie prowadzi koniecznych reform gospodarczych, rolnych i społecznych. Ponadto taka pomoc zniekształca jedynie sytuację w danym kraju i przyćmiewa potrzebę reform. Pomoc ta jest przeprowadzana za pośrednictwem danego rządu, który w tej sytuacji zawsze się wyżywi, więc nie zależy mu na reformach, bo głód nigdy go nie dotknie.

Pomoc należałoby raczej moim zdaniem przeznaczyć na kredyty na zakup nowoczesnej technologii, edukację, rozwój gospodarki i jej ewolucję w kierunku samowystarczalności, co jest bardzo ważne i co już parokrotnie w mojej pracy podkreślałem. Ponadto moim zdaniem państwa rozwinięte powinny zlikwidować swój protekcjonizm względem krajów Trzeciego Świata, by umożliwić im eksport swoich produktów, co pozwoliłoby uzyskać im dewizy na zakup nowoczesnych technologii lub import żywności w przypadku głodu.

Wracając jeszcze do tegorocznej konferencji FAO chciałbym na podstawie wcześniejszych słów wykazać błędność przyjętej tam polityki żywnościowej. Konferencja ta bowiem zakończyła się

nie przynosząc sposobu rozwiązania lub zniwelowania różnic pomiędzy wizjami globalnej polityki żywnościowej państw Trzeciego Świata i krajów bogatej Północy. USA na przykład nie zgodziły się by państwa rozwinięte przeznaczały 0,7% PKB na pomoc rozwojową oraz na prawo do odpowiedniego wyżywienia, argumentując że państwa te mogą to wykorzystać do podnoszenia swoich żądań. Tak więc jedyną korzyścią kolejnego szczytu tak jak zresztą i wszystkich poprzednich było ponowne przypomnienie, nagłośnienie oraz uspokojenie własnego sumienia.

Na zakończenie chciałbym napisać, że problem głodu można rozwiązać, lecz wszystko zależy od sposobu podejścia do tej kwestii. Rozwiązanie jest bardzo proste, wystarczy tylko zmienić międzynarodową politykę ekonomiczno-gospodarczą względem Trzeciego Świata, rozpocząć szukanie i likwidowanie przyczyn a nie skutków głodu oraz prowadzić dystrybucję żywności opierającą się nie tylko na kwestii zysku, ale również na moralnym prawie wszystkich ludzi do zaspokojenia podstawowych potrzeb fizycznych. Ważne jest by w krajach Trzeciego Świata dać dostęp tubylcom do dobrej gatunkowo ziemi, zaopatrzyć w nowoczesne maszyny, technologie i stworzyć warunki do rozwoju rolnictwa, jeśli nie w pełni wegetariańskiego, to choć ekologicznego i przyjaznego środowisku naturalnemu. Równie ważne jest by następujące twierdzenie stało się oczywiste dla wielkiej międzynarodowej polityki, iż uchronienie każdego mieszkańca Ziemi od głodu jest stokroć cenniejsze, niż nawet -, największy zysk z niesprawiedliwego handlu żywnością.

Gdyby wszystkie te postulaty, lub przynajmniej część z nich została spełniona, to już w niedalekiej przyszłości udałoby się zlikwidować głód i nigdy więcej nie stałby się on problemem i nikt nie byłby głodny. Nie doszłoby w takiej sytuacji do tragicznej wizji futurologów przedstawiających Ziemię przyszłości, obecnie nadmiernie i rabunkowo eksploatowaną, jako niezdolną do rodzenia płodów, wyschniętą i

martwą planetę.

Kończąc moją pracę chcę dodać, że nie jest jeszcze za późno by odwrócić tragiczny bieg historii, zniwelować, a nawet zniszczyć głód na Ziemi. Może się jeszcze spełnić utopistyczna – wizja świata szczęśliwego, bez głodu, wojen, chorób, biedy, niesprawiedliwości i nędzy!

“Gdy ktoś głoduje, ... to nie jest brak pokarmu, to brak sprawiedliwości”

Źródło: [Internetowa Biblioteka Wolnościowa](#)

BIBLIOGRAFIA

1. Józef Barbag – “Geografia Polityczna Ogólna”
2. Jerzy Małysz – “Bezpieczeństwo Żywnościowe – strategiczna potrzeba ludzkości”
3. Lester R. Brown – “Raport o stanie świata 1985-88.”
4. “Crust” nr 2 – Anarcho-punk Fanzine
5. “Wegetariański Świat” nr 14
6. “Mać Pariadka” nr 39 – Anarchistyczny Magazyn Autorów
7. “Zielone Brygady” nr 86, 87 – Pismo Ekologów
8. “Polityka: nr 2048
9. “Gazeta Wyborcza” nr 2255, 2258, 2266